Nr 20. Kraków, Czwartek dnia 24 Stycznia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z bieżącej chwili.

Między Austro-Węgrami a Bułgarją zaniosło się na wojnę, jeźli już nie na krwawą, to przynajmniej na atramentowo-papierową. Bułgarja, chcąc dźwignąć swoje finanse, zaprowadziła u siebie nową akcyzę i podatek patentowy. Austrja zaprotestowała przeciw temu, gdyż nowe opłaty szkodzą jej handlowi wywozowemu. Stwierdza się w tym fakcie stara prawda, że wielkie mocarstwa tylko dla tego opiekują się małemi, że je chcą wyzyskiwać, chociaż w języku dyplomatycznym nazywa się to przyjaźnią. Teraz rząd bułgarski w dwóch notach odpowiedział na ten protest.

Pierwsza z nich uważa protest Austro-Węgier za wielce szkodliwy dla Bułgarji. Stara się ona udowodnić, że nowa akcyza, na której przyjęcie zgodziło się już kilka państw, miała na celu uwolnienie Bułgarji od kłopotów finansowych, a ostatecznie dotyka tylko konsumentów bułgarskich. Cofnięcie już ogłoszonej i sankcjonowanej ustawy byłoby bijącem w oczy bezprawiem i musiałoby obalić równowagę w administracji państwowej. Rząd bułgarski wyraża gotowość do wszelkich ustępstw przy ostatecznem zawarciu traktatu handlowego, za to prosi o cofnięcie protestu, gdyż w przeciwnym razie musiałby ustąpić miejsca nowemu ministerstwu, które jednak nie mogłoby postąpić inaczej.

Druga nota określa akcyzę, jako daninę wewnętrzną, który to charakter przyznały jej obce państwa, a Anglja i Belgja wyraziły się oświadczyły za jej wprowadzeniem. Rząd stoi wobec faktu dokonanego. Rząd austrjacki powinien dla tego zadowolić się obietnicą Bułgarji, że ilość artykułów opodatkowanych nie powiększy sumy podatków. Protest Austro-Węgier przeciw podatkowi patentowemu jest w nocie nazwany wprost wypowiedzeniem wojny, gdyż nieznaczne zmiany, dokonane przez Sobranje, nie usprawiedliwiają dodatkowego jego odrzucenia ze strony Austro-Węgier. Nota nazywa to postępowanie Austrji szykaną, która tylko na korzyść Rosji wypaść może.

Ciekawiśmy, jakich teraz argumentów Austrja użyje, aby swój interes przedstawić w piękniejszem świetle?

Pierwszy występ nowego prezydenta Republiki francuskiej nie został pomyślnym skutkiem uwieńczony. Powierzył on utworzenie gabinetu deputowanemu Leonowi Bourgeois, przewódcy skrajuych radykałów, który dotąd głośno przemawiał za potrzebą republikańskiej koncentracji, a więc za takim gabinetem, w którymby zasiadały najbardziej wybitne osobistości wszystkich grup republikańskich. Bourgeois podjął się tego, wszelako ledwie zaczął porozumiewać się z przewódcami stronnictw, okazało się, że jak wody z ogniem, tak i tych złączyć nie można. Najbardziej różnią ich dwie sprawy zasadnicze: amnestja i reforma podatkowa. Jedni chcą amnestji częściowej, drudzy powszechnej, a więc nawet dla anarchistów — ci pragną obciążyć opłatami ludzi bogatych, tamci domagają się w ustawodawstwie podatkowem zmian radykalnych, prawie w duchu socjalistycznym. Wobec tego Bourgeois musiał zrzec się misji utworzenia nowego gabinetu. Do tej atoli chwili nie jest jeszcze wykluczoną możliwość, że nareszcie powiedzie mu się gabinet złożyć, lecz i w takim razie w jego trwałość nikt nie uwierzy, ponieważ Izba dzisiejsza nie ma większości o charakterze wybitnym, więc też żaden rząd nie może na nią liczyć. P. Feliks Faure ma tedy na samym wstępie nie lada orzech do zgryzienia, a powinien być na to przygotowany, że ich będzie miał coraz więcej.

Signor Crispi postawił tedy na swojem. Tak długo namawiał króla do rozwiązania parlamentu, dopóki go nie przekonał, że innej drogi nie ma. Jeżeli król nie poszedł natychmiast za radą swego premiera, lecz zwlekał kilka tygodni, pochodziło to prawdopodobnie stąd, iż zastanawiał się, czy kto inny, prócz Crispiego, nie zdołałby również zręcznie nawą państwa sterować i dopiero, gdy się przekonał, że w pięknej Italji, acz niemało jest w niej zręcznych intrygantów, jednakowoż prawdziwego męża stanu nie sposób znaleźć, wolał zatrzymać Crispiego nawet z pobrudzonemi rękami, niż rzucać znów państwo, jak to się n. p. działo za rządów Giolittiego, na fale losów niepewnych.

Tak więc sesja parlamentu została zamkniętą, a teraz nastąpią nowe wybory. Rzecz jasna, że Crispi dołoży wszelkich starań, by przy pomocy aparatu administracyjnego, którym dotąd bezwzględnie rozporządza, zapewnić sobie znamienitą większość w Izbie. Lecz mimo, iż o to będzie starał się gorliwie, z góry możemy być pewni, że mężów tak wybitnych jak: Rudini, Brin, Zanardelli, Cavallotti i inni, którzy dziś, na czele opozycji stojąc, namiętną wydali mu walkę, żadną miarą złamać nie potrafi, ci bowiem w swoich okręgach wyborczych z dawien dawna licznych i gorliwych mają zwolenników.

Jeźli tedy w Izbie znajdą się znów mężowie, którzy spowodowali teraźniejsze przesilenie, co wtedy signor Crispi uczyni? Należy prócz tego zastanowić się i nad tem, że cała walka wyborcza będzie się toczyła nie dokoła haseł politycznych, lecz nad pytaniem: o ile Franciszek Crispi jest człowiekiem uczciwym? Agitacja w tym rodzaju nie podniesie uroku, który jeszcze do niedawna otaczał włoskiego premiera, przeciwnie, musi wyjść na jego szkodę.

Wypada tu jeszcze zanotować, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, król Humbert dla tego także bał się rozstać z Crispim, że w roku bieżącym Włosi będą musieli zastanowić się nad pytaniem, czy dobrze będzie dla nich, jeżeli trójprzymierze odnowią. Crispi należał do tych, którzy zawarli ten związek polityczny, nikt więc lepiej od niego nie potrafi wybrnąć z trudności, jakie rok bieżący będzie nastręczał włoskiej dyplomacji. Brak innego męża stanu, to, zdaniem naszem, główny powód, który skłania króla Humberta do zatrzymywania Crispiego, chociaż w duszy musi i on opozycji słuszność przyznawać. O tem, że signor Francesco maczał palce w kasie *Banca Romana*, kto dziś w Europie wątpi?

Wojna japońsko-chińska.

Nareszcie wykryła się tajemnica co do trzeciej armji japońskiej, która przed miesiącem wyruszyła z Hierosimy na 50 okrętach wojennych i transportowych. Ten korpus, liczący 25.000 piechoty, wraz z odpowiednią kawalerją i artylerją, wylądował w zatoce Yong-Tscheng, o 40 kilometrów od Wei-hai-wei, wojennego portu chińskiego. Wojska zajęły natychmiast miasto Young-Tscheng. Lądowanie odbyło się pod osłoną artylerji, ostrzeliwającej także miejscowość Seng-tschu-fu, która natychmiast się poddała. Stanęło w niej załogą 2000 Japończyków. Atak na Teng-tschu-fu miał na celu odwrócenie uwagi Chińczyków od głównego miejsca lądowania, Yong-Tscheng. Japończycy obecnie chcą zająć nadzwyczaj ważny punkt Wei-hai-wei, który wraz z portem Arthur stanowi najważniejszą podstawę zakrycia i obrony zatoki Petschili i miasta Tien-Tsin. Sądząc po sposobie atakowania portu Arthura, to owe ostatnie przedmurze Chińczyków powinno w krótkim czasie dostać się także Japończykom. Wojenny port Wei-hai-wei leży na południowo-wschodnim końcu półwyspu Szantung i oddalony jest o 70 kilometrów od Tschi-fu i 40 kilometrów od Young-Tscheng, gdzie przed kilkoma dniami wylądowali Japończycy. Brzeg Szantungu przedstawia przy Wei-hai-wei głęboką zatokę, odpowiednią do pomieszczenia wielkich okrętów. Na zachód od portu spotykamy miasteczko Wei-hai-wei, liczące około 4000 mieszkańców. Portu broni siedm fortów, wybudowanych z kamienia i gliny, uzbrojonych 30-tu działami Kruppa 15 i 18 centymetrowemi. Na wyspach Liu-kung-tao i Itao, które zamykają port od północy i wschodu, znajdują się trzy forty, zaopatrzone w 14 i 24 tonowe działa Armstronga. Wszystkie działa spoczywają na spuszczanych, ruchomych lawetach. Obwarowania, tak samo jak w porcie Arthur, wykonane były przez kapitana v. Hannecken. Oprócz szkoły wojskowej, założonej w 1880 r. znajdują się także w Wei-hai-wei warstaty mechaniczne. Jeżeli się Japończykom uda zająć szybko port Wei-hai-wei, będzie on miał dla nich daleko większe znaczenie, niż port Arthur. W Wei-hai-wei zgromadziła się reszta floty chińskiej, ocalonej po rozbiciu na rzece Jalu. Obecnie tylko 15 okrętów japońskich blokuje zatokę i Chińczycy mogą jeszcze łatwo umknąć do Schanghaju. Wzięcie portu Wei-hai-wei i zniszczenie pozostałych okrętów chińskich da zupełną przewagę Japonji na wodach wschodnich i państwo to na wiele lat zajmie dominujące stanowisko morskie w Azji. Anglicy patrzą na postępy Japonji okiem coraz niespokojniejszem, a w ostatnich dniach porozumiewali się nawet z Niemcami, zachęcając ich do wmięszania się wespół z W. Brytanją do zawikłań chińsko-japońskich. Do tej chwili niewiadomo, jaką odpowiedź Niemcy dali.

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za r. 1893.

Komisja budżetowa załatwiła na podstawie referatu posła Goldmana, zamknięcie rachunków funduszów krajowych za rok 1893. Według sprawozdania komisji budżetowej ogół dochodów funduszu krajowego z doliczeniem nadwyżki byłych funduszów indemnizacyjnych wynosił 9,489.072 złr. Ogół wydatków z doliczeniem spłaty dawniejszych długów ponad preliminarz 7,817.244 złr. Nadwyżka dochodów czyli pozostałość kasowa z rachunków wynosi tedy 1,671.828 złr. Według przyjętych zasad budżetowania, zwyżki, czyli pozostałości z rachunków, pierwsze bywają do dochodów roku, następującego po przedłożeniu przez Wydział krajowy zamknięcia rachunków, a więc wykazane powyżej pozostałości z r. 1893, powinny być przeniesione do budżetu na r. 1895.

Obecnie zachodzą jednak okoliczności, które zniewoliły komisję budżetową do odmiennego traktowania tych pozostałości i do przedłożenia Sejmowi odmiennego wniosku.

Na rok 1894 przeznaczył Sejm całą pozostałość budżetową w kwocie 1,543.709 złr. na spłatę dawnych długów funduszu krajowego. Wydział krajowy wchodząc w intencję komisji budżetowej i Sejmu obrócił w r. 1894 na spłatę dawnych długów nie tylko kwotę preliminowaną, ale nadto skorzystał ze znacznych zwyżek r. 1893, które pomnożyły zasoby kasy krajowej, tak, że Wydział krajowy w roku 1894 spłacił dawne długi w kwocie 2,066.708 złr., zamiast preliminowanych 1,543.709 złr. czyli więcej o 522.999 złr. W ten sposób rok 1894 poniósł wydatek, na który nie miał pokrycia i w konsekwencji musi w zamknięciu rachunków znaczne wykazać przekroczenie,

a może nawet zamknąć swój rachunek niedoborem, na który później jakieś rachunkowe pokrycie trzeba będzie znaleźć.

Z drugiej strony, jeżeli idąc za przyjętą dotychczas normą, przeniesiemy całą pozostałość z r. 1893 do budżetu na rok 1895 będzie ten rachunkowy dochód roku 1895 o 522.999 złr. wyższy od rzeczywistego, ponieważ kwotę tę z pozostałości r. 1893 wydano faktycznie już w r. 1894, a pozostałość z r. 1893 o tę kwotę już uszczuploną została. — Tak więc i zamknięcie rachunków za r. 1894, i budżet na rok 1895 byłyby co do bardzo poważnej kwoty fikcyjne. Aby tę fikcję w obu wskazanych kierunkach usunąć, postanowiła komisja budżetowa zgodzić się z udzielonym jej przez Wydział krajowy w krótkiej drodze wnioskiem, aby Sejm na r. 1894 uchwalił kredyt dodatkowy na spłatę dawnych długów w wydanej ponad preliminarz kwocie 523.000 złr., a zarazem z pozostałości roku 1893, taką samą kwotę 523.000 złr. przeznaczyć jako dodatkowe pokrycie na rok 1894, resztę zaś pozostałości z r. 1893 w kwocie złr. 1.148.828 przenieść do dochodów preliminarza na r. 1895 jako pozostałość z rachunków z r. 1893.

Jak w sprawozdaniach z zamknięć rachunkowych za lata poprzednie, tak i w obecnem sprawozdaniu komisji budżetowej przeprowadził referent zbadanie wyniku poszczególnych rubryk i pozycyj tak działu wydatków jak i dochodów, bez względu na to, czy te wydatki, względnie dochody, objęte odnośnemi rubrykami, należą do jednej kategorji wydatków, względnie dochodów, lub czy poszczególne rubryki wyczerpują wszystkie wydatki jednej i tej samej kategorji.

Dla uzupełnienia tego sprawozdania, podaje referent także wynik cyfrowych głównych działów gospodarki krajowej, bez względu na rubryki i pozycje, w których wydatki są uwidocznione, a przy równoczesnem uwzględnianiu dochodów odnośnych działów gospodarki krajowej. Wyniki te zestawił p. Goldmann w ogólnych cyfrach i w procentowym stosunku, a procentowy stosunek porównywa z budżetem r. 1893. W 10-ciu głównych działach, na które finansowa gospodarka Wydziału krajowego w roku budżetowym się rozpada, wydatki były następujące: I. Na reprezentację i zarząd 394.725 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków — wynikłość 6·45 prc., uchwalono budżetem 6·36 prc. II. Na cele zdrowotne 1,175,359 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków — wynikłość 19.22 prc., uchwalono budżetem 18·78 prc. III. Na cele oświaty 1,693.818 złr. w stosunku do ogółu czystych wydatków — wynikłość 27·70 prc., uchwalono budżetem 27.09 prc. IV. Na drogi i komunikacje 1,202.896 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków — wynikłość 19·70 prc., uchwalono budżetem 20 46 prc. V. Na budowle wodne i meljoracje 294.780 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków — wynikłość 4·82 prc., uchwalono budżetem 5 prc. VI. Na cele rolnictwa i górnictwa 281.542 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków — wynikłość 4·60 prc. uchwalono budżetem 4·35 prc. VII. Na cele przemysłu 168.407 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków — wynikłość 2·75 prc., uchwalono budżetem 2·38 prc. VIII. Na cele bezpieczeństwa publicznego 258·227 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków — wynikłość 4·22 prc., uchwalono budżetem 4·05 prc. IX. Na umarzanie pożyczek i odsetki 567.198 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków — wynikłość 9·27 prc., uchwalono budżetem 11·35 prc. X. Na dobroczynne i rozmaite 77.470 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków — wynikłość 1·27 prc., uchwalono budżetem 0·18 prc.

Wykazane powyżej wydatki na poszczególne działy gospodarki krajowej, obejmują wyłącznie wydatki czynione na te działy z funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu tego słowa. Natomiast nie są objęte powyższem zestawieniem wydatki łożone na te same działy gospodarki krajowej przez gminy, powiaty, instytucje, zakłady, korporacje, spółki i Towarzystwa, bądźto z funduszów własnych specjalnych na ten cel przeznaczonych, bądź też z dodatków do podatków bezpośrednich i opłat pośrednich.

Z KRAJU.

Kalwarja 18 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*)

Jak to niejednokrotnie w piśmie waszem podnoszono, na przestrzeni kolei Kalwarja-Bielsk pociągi obsługują konduktorowie, nieumiejący ani słowa po polsku. Przed kilku dniami pewna pani, jadąc z Kalwarji ku Wadowicom, prosiła konduktora o 2 klasę. Konduktor zapytuje się tej pani po niemiecku, czego żąda, a widząc, że go ta nie rozumie, prosi po niemiecku, obok stojącego pana G., aby mu przetłómaczył, czego pani sobie życzy. Ów pan odrzekł mu, że nie jest jego tłómaczem i zamilkł. Następnie w klasie III tenże konduktor pyta się chłopów znowu po niemiecku dokąd jadą: ci, rozumie się, nic nie odpowiedzieli.

Na stacji Kalwarja Zebrzydowska jest zastępcą naczelnika stacji urzędnik Niemiec, nieumiejący wcale po polsku; można sobie tedy wyobrazić jak ten urzędnik porozumiewa się ze stronami, szczególnie z ludem wiejskim, którego po kilkadziesiąt tysięcy na tę stację na odpusty przybywa. Wobec takich okoliczności, udajemy się tą drogą z prośbą o pomoc do Dyrekcji ruchu kolei państwowej, aby raczyła tej niedogodności zaradzić.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy, że na tem miejscu w maju z. r. poruszono sprawę tutejszej łaźni żydowskiej, z której żydziątka w stroju Adama wybiegały na gościniec. *Głos Narodu* pomógł w tej mierze, niestety, jednak nie na długo, żyd bowiem ma zawsze spryt wrodzony. Oto zasłonił pierwsze szyby u góry, a u dołu nie i tym sposobem żydzi naigrawają się dalej z chrześcijan, a jak poprzednio, tak i teraz z okien wyglądają w stroju nieestetycznym. Prośby w gminie, to groch na ścianę. Głos nasz w waszem piśmie może tym razem nie będzie bezskutecznym i bezwątpienia skłoni nareszcie gminę do ukrócenia buty żydowskiej.

Żydzi dla zarobku sprowadzają chłopaków z szopkami i u żydów przedstawiają „Jasełka“. Gawiedź uliczna zdąża do szynku, a żyd zachęcając, prosi o dalsze przedstawienie, przyczem gawiedź i kolendnicy zapijają sprawę. Co jednak gorsze jeszcze i smutniejsze, że organista z parafji chodził z opłatkami do żydów i dziś, o zgrozo! opłatki z wizerunkiem Chrystusa poniewierają się u żydów... Tutejsza straż bezpieczeństwa, gdy jej zwrócono uwagę na chłopców, chodzących do szynków żydowskich z szopkami, zachowywała się obojętnie. Ta sama straż widząc żydów, wykupujących na tutejszych jarmarkach wiktuały, przez palce patrzy, lubo jej wiadomo, że żydom nie wolno kupować aż po 10 godzinie rano.

Kto chce zrozumieć, co to są ciemności egipskie, niech się pofatyguje do Kalwarji.

Słupy z lampami są w mieście i na ulicach; słońce oświeca je we dnie, ale wieczorem musi każdy mieszkaniec kilka latarń mieć ze sobą, a wszelkie prośby w gminie pozostały bez skutku. Zapewne gmina sądzi, że i w nocy słońce świeci.

ZE ŚWIATA.

Paryż 20 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Stolica nad Sekwaną pełną jest zawsze różnych niespodzianek i ekstrawagancyj. Obecnie uwagę publiczności zajmuje niejaki pan Driessen, nazywający się wykwalifikowanym profesorem sztuki kulinarnej. Nosi on także przydomek „przyjaciela ludzkości“, gdyż według niego, kucharstwo oddaje największe usługi całemu światu, a bez niego żywot człowieka byłby nieznośnym. Jest w tem coś kolwiek racji... Głównem zadaniem tego wielkiego człowieka jest — obznajomienie kobiet francuskich z tajemnicami kucharstwa i nauczenie ich przyrządzać potrawy według nowych przepisów. Wykłada on teoretycznie i praktycznie. Swoje uczennice prowadzi co czwartek do hal targowych gdzie je uczy tanio kupować i obznajamia z wartością towaru.

W pierwszorzędnych restauracjach, jak *Café Riche*, *Maison d'Or*, *Noël et Peters*, *Bignon* i td. bardzo jest poważanym, a rady jego, dawane kucharzom, wysoko są cenione. Początkowo żartowano z Driessena. Dziś biorą go na serjo, a napływ uczennic do jego kolegjum z każdym dniem się powiększa. Dodać tu jeszcze muszę, że pan profesor sztuki kulinarnej jest wcale zamożnym człowiekiem. W Saint-Denis posiada hotel pod „Wielkim jeleniem“ i prowadząc go umiejętnie, dorobił się znacznego majątku.

Utrzymuje on, że każda rodzina przynajmniej 100 franków rocznie wyrzuca w kuchni bezpotrzebnie. Ponieważ we Francji mamy 10 miljonów rodzin, więc co rok zaoszczędzi się jeden miljard franków. W swojej szkole wykłada dziennie trzy godziny, ubrany zawsze we frak i biały krawat. Do uczennic przemawia stylem wyszukanym i mówi im: „Moje panie! w kuchni czysto utrzymanej, opalanej gazem, możecie gotować nawet w toaletach balowych“.

Raul Toché, bardzo popularny pisarz dramatyczny i poeta, odebrał sobie życie w Chantilly pod Paryżem. Wraz z Blumem tworzył tak nazwane „revues“, które w teatrach cieszyły się wielkiem powodzeniem. Młody, przystojny, pełen dowcipu, cieszył się ogólną sympatją. Zarabiał piórem przeszło 50.000 franków rocznie. Posiadał przytem znaczny osobisty majątek, gdyż po ojcu odziedziczył niedawno 800.000 gotówką i piękną posiadłość wiejską. Niestety! ożenił się bardzo niefortunnie z wdową, hrabiną Peger. Dama zaczęła prowadzić życie zbytkowe i gotówka wkrótce się ulotniła. Za nią poszedł majątek ziemski. Toché, chcąc się ratować, zaczął grać szalenie w karty i to go przywiodło do ruiny ostatecznej. Wpadł w ręce lichwiarzy i nie mając już innego punktu wyjścia, sprzedał swoje tantiemy do 1900 r. (rocznie przynosiły mu one 35.000 fr.) za marne pieniądze. Nie miał odwagi znieść nędzy i zastrzelił się. Śmierć jego wywołała ogólne współczucie. Wszyscy żałują sympatycznego piosenkarza, pełnego zawsze werwy i humoru. Przyjaciele byliby mu pomogli, ale był za dumny i wolał zginąć, niż prosić ich o cokolwiek. *K. W.*

Książka St. Koźmiana o r. 1863.

5 (Ciąg dalszy).

Ciekawość recenzenta jest jednak z natury rzeczy jeszcze większą, niż ciekawość czytelników. Skutkiem tego zacząłem robić poszukiwania za źródłami wiedzy historycznej p. Koźmiana. I skutek tych poszukiwań właśnie rodzi we mnie obawę, czy streszczając w podanym kierunku dzieło p. Koźmiana nie popełnię jakich błędów lub opuszczeń najważniejszych faktów, na rzecz wątpliwych, drugorzędnych. Czytelnik nie może wymagać, abym dla napisania recenzji oddawał się specjalnym studjom c a ł e g o dotyczącego materjału, boć w takim razie lepiej byłoby napisać samemu książkę, niż artykuł sprawozdawczy. Studjować powinien był p. Koźmian, bo on pisał dzieło. Otóż te jego studja nasuwają poważne wątpliwości. Wpadło mi przypadkiem na myśl, iż jednem ze źródeł p. Koźmiana może być *Czas* z r. 1863. Naturalnie źródło to podrzędne, bo chwilowe, naprędce robione doniesienia dziennikarskie mogą być prędzej wskazówką, niż źródłem poważnem. Dopiero później występują na jaw sprawy zakulisowe, objaśniające fakta w swoim czasie przez dzienniki notowane. Ale coś mnie korciło zajrzeć naprzód do *Czasu*. I zajrzawszy, przekonałem się, iż cała wiedza p. Koźmiana, tycząca się akcji dyplomatycznej, postępowania władz austrjackich, opinji europejskiej itd., spoczywa w łamach tego dziennika. Czego ten dziennik nie podał, to już dla p. Koźmiana nie istnieje.

Pomijam to, że p. Koźmian ciągle przytacza ustępy z korespondencyj swego ojca do *Czasu* (tu wyjątkowo nie ma wstrętu do cytowania), ale jeżeli znajdzie się ustęp z mowy jakiegoś ministra, to wzięty on jest wprost z *Czasu*; jeżeli jest wzmianka o głosie jakiego dziennika, to wzmianka ta znajduje się w *Czasie*; jeżeli jest jakiś szczegół, tyczący się napisania lub wysłania noty, to szczegół ten z pewnością *Czas* zamieścił; jeżeli jest gołosłownie podane, że np. minister Baroche mówił coś o Polsce, to również gołosłownie fakt ten *Czas* zanotował. Nawet niejedna anegdota ma swe źródło w *Czasie*. Tak samo, jak z dyplomacją i opinją europejską, ma się rzecz z postępowaniem rządu austrjackiego i notatkami kronikarskiemi. *Czas* jest dla autora alfą i omegą, jedynem źródłem historycznem, na tle którego kreśli p. Koźmian swoje własne wspomnienia, poglądy i rozmyślania. Nie potrzeba chyba udowadniać, że takie źródło jest całkiem niedostateczne, że nawet zwykły kompilator, piszący artykuł okolicznościowy w podkładem historycznym, postarałby się dla tej kompilacji o przejrzenie, jeżeli nie kilkunastu, to choćby dwóch albo trzech i to poważniejszych źródeł.

A co gorsza, to p. Koźmian i tego jedynego swego źródła nie wyzyskał. *Czas* miał np. trzech korespondentów z Paryża, tak przynajmniej widać ze znaków autorskich. P. Koźmian bierze pod uwagę, z maleńkim zaledwie wyjątkiem, jedynie korespondencje swojego ojca, oznaczone literą *E.*, a tamte inne prawie całkiem pomija! W ogóle niesłychaną nowością w historjografji jest opieranie się na korespondencjach dziennikarskich, jako na głównem źródle, ale kiedy p. Koźmian tę no-

wość wprowadził, to muszę zaznaczyć, iż te pomijane korespondencje *Czasu* niczem się nie różniły od korespondencyj ojca autora. Było ich więcej, często spotykać się można w nich z faktami ciekawemi i ze zdaniami, które bardzo rozumnie tłómaczą sytuację. W ogóle, gdyby ktoś chciał tylko na podstawie *Czasu* napisać kompilację o r. 1863 (pomijając już samą walkę) mógłby dać dwa razy dokładniejszy i lepszy obraz pod względami przytoczonemi, niż go dał p. Koźmian, *Czas* przepisujący. Więc jeżeli znajdą się wspomniane błędy, opuszczenia lub niedokładności w mojem streszczeniu, wina to będzie nie moja i nie p. Koźmiana, ale redakcji *Czasu* z r. 1863, którą to winę zresztą darować jej można, bo zapewne nie sądziła, że dziennik jej będzie jedynem źródłem historycznem dla dziejopisarza tej smutnej epoki.

Po tem zboczeniu przystąpmy do rozdziału trzeciego.

Rozpoczyna się on odpowiedzią „Hotelu Lambert“. Przywiózł ją umyślny kurjer G. F. Była stanowcza: „Napoleon nie myśli obecnie o podniesieniu sprawy polskiej. Mógłby coś zrobić przez zbliżenie się do Rosji, przez zamierzone z nią przymierze, ale powstanie całą rzecz psuje, cesarza ubezwładnia“.

Zaledwie jednak G. F. wsiadł do dorożki, aby udać się koleją do Lwowa, miał nadejść telegram z depeszą cyfrowaną: „Wszystko zmienione, instrukcje G. F. uważajcie za niebyłe. Trzeba jak najdłużej przetrzymać walkę. Dalsze polecenia listownie“. Miało się to stać 16 lutego.

Ta depesza, mówi p. Koźmian, stała się przełomem w wypadkach i w działalności grona krakowskiego[1]). Okazało się wkrótce, że konwencja Prus z Rosją z dnia 8 lutego wpłynęła na zmianę zapatrywań Francji, Anglji i Austrji na powstanie, traktowane dotychczas jako sprawa wewnętrzna państwa rosyjskiego. Hotel Lambert uznawał trwanie powstania za niezbędne. List ojca autora, pomieszczony w *Czasie*, był niejako komentarzem instrukcyj z Hotelu Lambert przysłanych. Przytoczę z niego parę ustępów dla sprawdzenia „niesłychanego, najdziwniejszego, jedynego w dziejach“ kontrastu pomiędzy tem, co mówili najbliżsi, przyjaciele i ojcowie grona krakowskiego podczas powstania, a co grono krakowskie pisało po jego upadku. „Rozpaczliwa walka polska — są słowa Andrzeja Edwarda Koźmiana — bohaterstwem i wiarą narodową uświęcona, coraz żywszy wznieca podziw... Giną tysiące, żadną nieczystą myślą, żadnym nieszlachetnym czynem niesplamione. Powstańcy, a raczej potępieni przez rząd rosyjski już skazani, nim powstali, żadnych wśród walki niegodnych sprawy nie chwytają się środków, nie podburzają żywiołów jednych przeciw drugim, nie przyswajają sobie obcych nauk i przykładów... Giną po polsku i za Polskę ci, których rząd w Warszawie i to mową polską rozbójnikami nazywa[2])... Walka trzechtygodniowa jest już cudem. Dalszy cud wśród rozpaczy zdolny byłby rozbudzić nadzieję. Rozpacz zapewne zwykle źle doradza, lecz ta, która do czynu pobudza, mniej niebezpieczna od tej, która sprowadza zwątpienie i niemoc“. (D. c. n.).

Kazimierz Bartoszewicz.

[1]) Streszczam krótko ustępy, tyczące się tego przełomu, choć zaznaczyłem już wyżej, że należą do najważniejszych. Potrzeba mi bowiem streścić następujących parę rozdziałów i dopiero na podstawie obszerniejszego materjału zastanowić się dłużej nad owym przełomem, a raczej jego powodami. (*Przyp. autora.*)

[2]) Mowa tu o artykułach *Dziennika Powszechnego*, organu Wielopolskiego. (*Przyp. autora*).

Część urzędowa.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego. dra Antoniego Broniewskiego, z Sokala do Lwowa.

Konkurs. W magistracie w Drohobyczu, jest do obsadzenia posada sekretarza z roczną płacą 1.000 złr., dodatkiem ua pomieszkanie 200 złr. i z 2 kwinkweniami po 100 złr.

Licytacje. Stanisławowska Dyrekcja okręgu skarbowego celem obsadzenia opróżnionej hurtowni w Monasterzyskach, przydzielonej do poboru tytoniu fabryki w Monasterzyskach, rozpisała licytację w drodze pisemnych ofert. Obrót materjałów tytoniowych wynosił w roku 1894 w tej hurtowni kwotę 64470 złr. $66^1/_2$ ct., obrót zaś materjałów stemplowych kwotę 7088 złr. 49 ct. Sprzedaż tytoniu a la minute wynosiła w tym czasie 10548 złr. $90^1/_2$ ct. Oferty zaopatrzone w wadjum 106 złr. należy wnosić najpóźniej do 11 lutego 1895 do godz. 1 z południa na ręce dyrektora stanisławowskiego okręgu skarbowego.

(*Gazeta lwowska* nr. 19)

FEJLETON.

JAN WILK

27 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Z elastycznością i zwinnością goryla lub żbika, wznosił się szybko coraz wyżej po skały załomach, zawieszony nad przepaścią, narażając się co chwila na taką samą śmierć, od której chciał zasłonić biedną Henrykę.

— Wilku! mój przyjacielu, mój najpoczciwszy Wilku! — Zawołała na niego Zuzanna — ratuj moją najdroższą Henrysię!

Nie zdawał się słyszeć jej słów. Zresztą nie potrzebował, żeby go zachęcano do tego czynu. Przerwały się właśnie ostatnie wiotkie gałązki bluszczu, na których wisiała dotąd Henryka. Wilk z nogami, szeroko rozstawionemi, plecami oparty o ścianę skalistą, wyciągnąwszy naprzód ramiona, oczekiwał na tę straszliwą chwilę. Ujął Henrykę w swoje objęcie... Nie czuła już tego, jak ją tulił namiętnie do swojej piersi, gdyż straciła do reszty przytomność. Zuzanna i jej ojciec, który wydostał się również na taras obok niej, krzyknęli jednocześnie, uniesieni radością. Zaraz jednak spojrzeli jedno na drugie, w trwodze śmiertelnej. Co zrobi teraz Wilk? Może nie zdoła dostać się wyżej z Henryką w ramionach. Zuzanna dyszała, nie mogąc tchu schwycić. Z jej czoła spływały po twarzy potu strumienie. Dreszcz wstrząsał nią, jak w febrze.

— Nieszczęśliwi! — jęczała żałośnie — zgubieni oboje!

Zaledwie wymówiła te słowa, Wilk znikł jej z oczu wraz ze swoim ciężarem. Ojciec i córka znowu krzyknęli, ale tym razem ze zdumienia. Wilk utonął w rodzaju tunelu, wyżłobionego w tem miejscu prawdopodobnie przez wodę. Było to dzieło przyrody, o którem on jeden wiedział. Minęło jakie pięć minut, które wydały się nieskończenie długiemi, tyle zamykały w sobie trwogi i śmiertelnego niepokoju. Naraz ukazał się Wilk z Henryką w ramionach, wysuwając się z ciemnego otworu, właśnie pod spodem pierwszego tarasu. Krzyknął radośnie, trjumfująco, chcąc zapewne uwiadomić o swojem przybyciu tych, co stali na górze. Teraz zaczął schodzić w dół szybko, ale nie mniej z największą ostrożnością.

— Uratowana! uratowana! — Te słowa uderzyły panią de Simaise, odzyskującą zwolna przytomność i budzącą się z omdlenia.

— Uratowana! — powtórzyła machinalnie.

— Tak! tak!

— Gdzież jest?

— Na dole, na murawie — odpowiedziała hrabina. — Chodźmy ją uściskać, moja droga Klimciu!

Pani de Simaise zerwała się i mimo wielkiego osłabienia, oparta na ramieniu swego sąsiada, pospieszyła na dół, jak mogła najszybciej. Henryka leżała na miękkim mchu. Wilk klęczał obok, z rękami złożonemi, ze wzrokiem rozpromienionym. Wpatrywał się w nią z najwyższym zachwytem. Młoda dzieweczka oprzytomniała niebawem i ożywiła się pod macierzyńskiemi pocałunkami. A gdy oczy otworzyła, spotkała się ze spojrzeniem, pełnem uwielbienia swojego zbawcy, który odgarnął z czoła i w tył odrzucił lwią grzywę. Ich oczy zetknęły się z sobą, jak dwie błyskawice.

— Wilk! Wilk! — krzyknęła Henryka.

Dziki, przeniknięty do głębi czemś nieznanem mu dotąd, niby ogniem pożerającym go całego, zerwał się nagle. Był niesłychanie wzruszony i zaniepokojony.

— Tak, dziecię najdroższe — potwierdziła pani de Simaise. — To Jan Wilk, najlepszy, najpoczciwszy chłopak, który cię uratował!

— Przypominam sobie... wszystko sobie przypominam — szepnęła Henryka, nie odrywając wzroku od swego wybawcy.

Jej blada twarzyczka spłonęła nagle szkarłatem. Reszta panienek przypatrywała się również Wilkowi ciekawie, z najżywszą sympatją. Hrabina dziękowała mu najserdeczniej, wielbiąc jego zręczność i bohaterstwo. Zdawało się, że jej słowa sprawiały mu przyjemność, chociaż ich nie rozumiał.

— Wilku! — przemówił z kolei pan de Violaine, biorąc go za rękę — trzeba wyrzec się raz na zawsze życia nędznego w lesie, pospołu z drapieżnemi zwierzętami. Twój piękny czyn, dziś spełniony, zasługuje na nagrodę, godną ciebie. Nie minie cię, bądź tego pewny!. Wszyscy, jak tu jesteśmy, zajmiemy się tobą najserdeczniej. Wszak pragniemy jedynie twego dobra i szczęścia... Pójdź z nami, Janie Wilku!

Po modulacjach głosu pana de Violaine, po wymownym wyrazie jego twarzy, Wilk domyślił się, czego odeń żądano. Ale zamiast pójść za nim, wyrwał rękę z jego uścisku, cofnął się o kilka kroków, potrząsł głową przecząco, dłonie obie złożył na sercu, westchnął przeciągle, potem pomknął chyżo, w kilku susach potężnych dopadł grupy skał i zniknął pomiędzy niemi.

— Och! mamo! mamo! — jęknęła żałośnie Henryka — nie chce nawet przyjąć od nas podziękowania!

XIII.

Miłość dzikiego.

Spotkanie się Jana Wilka z panną de Simaise, której życie uratował, było w jego życiu nadzwyczajnym wypadkiem, rodzajem objawienia, za czem poszła zupełna przemiana. Czuł, że nie był już takim, jak dawniej. Przenikały go rozmaite wrażenia, dziwne prądy, nieznane mu przedtem, z których nie umiał sobie zdać sprawy. Opanował go smutek głęboki, czarna melancholja, z czego nie był w stanie otrząść się ani zapanować nad tem siłą woli. Zaczynał widocznie pojmować, w jak przykrem znajdował się położeniu. Ile razy zobaczył postać swoją, odbitą w wodzie, nie mógł się wstrzymać od drgnięcia nerwowego. Wstydził się sam siebie. Biedak pomijał lekceważąco wszelkie inne przymioty dodatnie, jak swoją siłę herkulesową, zwinność i zręczność; widząc jedynie i odczuwając boleśnie swoje poniżenie moralne, swoje braki umysłowe, tonął cały w tej ponurej zadumie. Więcej niż kiedykolwiek oddawał się marzeniom, leżąc na wznak w jaskini, ze wzrokiem wlepionym w jedyny promyk światła dziennego, który czasem zaglądał przez szczelinę w skale, w głąb jego ciemnej pieczary. Teraz jednak te marzenia przybierały inne kształty, niż dawniej. Gdy marzył na jawie, sny jego były smętne, jak serce nagle rozbudzone. Ale skoro usypiał... (zdarzało mu się nader często przejść z jawy w sen niespostrzeżenie)... marzenia przybierały postać jasną, roskoszną, uśmiechniętą, a nieuchwytną.... Henryki de Simaise. Głos jej melodyjny brzmiał mu wtedy w duszy, napełniając ją dziwną błogością. Zdawało mu się, że słyszy ją, wymawiającą słodko: — „Jan Wilk!... To Jan Wilk!“... — Tak, ona nazwała go po jego własnem imieniu. Czuł wtedy na sobie spojrzenie tych cudownych oczów fijołkowych, rozpromienionych wdzięcznością niewymowną. Przeniknęły go one na wskroś, budząc w nim uczucia płomienne, których dotąd nie znał i nie doświadczał... Sen go nie oszukiwał. Widział w nim zawsze wiernie odbitą uroczą, świetlaną postać Henryki de Simaise. Widział ją raz jeden, jedyny. Byłby ją jednak rozpoznał wśród tysiąca innych dziewcząt, tak głęboko obraz jej wrył mu się w pamięć. Tak, to była ta sama postać, zbliżająca się do niego cichutko, pochylona nad jego łożem z liści suchych i mchu, mówiąca tak słodko, jak niebiańska melodja, którą uratował od śmierci już... już... na nią czyhającej, której jasne pukle wonnych włosów muskały go po twarzy pieszczotliwie, którą obejmował ramionami, tuląc do łona i słysząc jej serce, bijące obok jego serca... Zdawało mu się, że czuje dotąd słodki ciężar jej ciała, jej główkę opartą na jego szyi, usta dotykające się prawie jego twarzy..... A od tego dnia niezapomnianego czyż nie czuł wiecznie w koło siebie woni upajającej fijołków, którą przesiąkłe były włosy i suknie Henryki? Oto dlaczego biedny Jan Wilk był tak zmienionym, że sam siebie nie poznawał.

W dzień, w nocy, na jawie, czy we śnie, myślał wyłącznie o pannie de Simaise.

Jakkolwiek mogło było wydać się to dziwacznem, biedny Jan Wilk był rzeczywiście zakochanym. Wystarczył jeden rzut oka Henryki, aby wzniecić istny pożar w jego sercu. Biedaczysko nie wiedział nawet, jak nazwać to „coś“, tę siłę potężną, a nieznaną dotąd, która drężyła go, rozbudzając w nim jednocześnie cały szereg myśli i pojęć, dotąd chaotycznych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 24 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Tymoteusza biskupa męczennika, jutro nawrócenie św. Pawła, pojutrze Polikarpa biskupa i św. Batyldy i Pauliny wdowy.

Jutro w kościele Księży Misjonarzy na Kleparzu, rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty). słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropa w, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzel ne.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc styczeń nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 28, zachód przypada na godz. 4 min. 15: długość dnia 8 godzin, minut 47.

Temperatura rano stopni — 4 C.

Rocznice historyczne. Urządzenienie ruchu zbrojnego w r. 1863 w Kaliskiem, powierzył komitet centralny (późniejszy Rząd narodowy), Gustawowi Wasilewskiemu. Był to zagorzały, a wytrwały agitator powstania. Wyszedłszy z uniwersytetu kijowskiego. udał się za granicę, był w szkole wojskowej w Cuneo, a wróciwszy do kraju, ozstał komisarzem komitetu Centralnego. Wasilewski zjednał dla powstania w Kaliskiem kilku oficerów rosyjskich, Polaków, i ci oddali się zaraz pod komendę Adama Grekowicza, mianowanego naczelnikiem sił zbrojnych województwa Kaliskiego. Oddział Grekowicza, pierwszy w Kaliskiem, sformował się z młodych rzemieślników, kilku studentów, garstki oficjalistów i służby dworskiej. Na czele tego oddziału. liczącego około stu ludzi, uderzył Grekowicz 24 stycznia 1863 r. na Moskali w Ratomsku, na załodze będących. Niewyćwiczona gromada powstańcza, źle uzbrojona, nie mogła wypędzić Moskali z miasta, a rażona niepowodzeniem, rozproszyła się. Była to jedna z pierwszych potyczek powstańczych 1863 r. W potyczce tej, trzech z owych oficerów rosyjskich dostało się do niewoli. Oddani pod sąd wojenny, rozstrzelani zostali w Piotrkowie 14 lutego 1863 r Oto ich nazwiska: Froncewicz, podporucznik; Rakowski Jerzy, oficer saperów i Udymowski. Grekowicz zebrawszy część swego oddziału, wszedł w lasy, i przedzierając się manowcami śród rozlicznych przygód, dostał się pod Miechów do Kurowskiego, który tam zajął kwaterę na czele pokaźnego, przeważnie z akademików krakowskich złożonogo oddziału.

Od Wydawnictwa. Szanownych naszych abonentów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty. Prenumerata wynosi

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za Luty	**1·35**	Za Luty	**1·70**
Do końca Marca .	**2·70**	Do końca Marca .	**3·40**

Każdy z nowo przystępujących abonentów tak miejscowych, jak zamiejscowych, otrzyma początek drukującej się u nas powieści „Jan Wilk“, której do końca bm. wyjdzie już cały tom, całkiem bezpłatnie. Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby to raczyli powiedzieć swoim przyjaciołom i znajomym.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Rada miejska zbierze się dziś na posiedzenie o godzinie 5-ej.

W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu. W niedzielę d. 27 b. m. jako w uroczystość Przenajświętszej Rodziny, odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo, aby za przyczyną Przenajświętszej Rodziny, której cudowny obraz znajduje się w wielkim ołtarzu tego kościoła, uprosić Boga o uchronienie naszego miasta w bieżącym roku przed chorobami zaraźliwemi. O godzinie 9 rano wotywa, o godzinie 10 przed południem sumę celebrować będzie ks. infułat Krzemieński, archipresb ter kościoła Marjackiego, kazanie w czasie sumy wypowie ks. Jan Badeni T. J. O godzinie 3 po południu nieszpory i uroczyste błogosławieństwo.

Z teatru. Sztuka Kazimierza Zalewskiego pt. „Przed ślubem“ jest tak znaną, że treści jej przed czytelnikami rozbierać nie będziemy. W każdym razie, mimo braku oryginalności w założeniu, jest to jeden z najlepszych utworów tego autora, dlatego też publiczność zebrała się we wtorek wcale licznie. A teraz słówko o grze artystów. Na pierwszy plan wysuwa się rola p. Kamińskiego. Artystę tego widzieliśmy już i podziwiali w wielu rolach, o zakresie jednak przeważnie komicznym. W tej sztuce przedstawiał on człowieka z sercem, poświęcającego dobrowolnie szczęście swe dla tej, którą uświetnia przez całe życie. Sceny, w których rozmawia z Heleną (p. Siemaszkową), oddał z takiem uczuciem, a zarazem taką prawdziwą, z głębi serca płynącą boleścią, że oczarował nie tylko nas, ale całą publiczność, która mu dziękowała gorącemi oklaskami. Bardzo ładnie grała pani Siemaszkowa. Pani Wojnowska była wyborną, jak zwykle w rolach charakterystycznych. Pan Przybyłowicz bardzo dobrze przedstawił typ szlachciury. Również dobrze grali: p. Grabowiecki, Stępowski i Solski. Do do p. Romana, ten wprawdzie sztuki nie popsuł, ale też niczem nie przyczynił się do jej upiększenia.

„Syna Giboyera“, niedzisiejszą, lecz zawsze z przyjemnością na deskach widzianą komedję Augiera, grano wczorajszego wieczora dobrze, lubo chwilami w zbyt powolnem tempie; trudno jednakże dziwić się artystom, że w grze ich nie było werwy francuskiej, gdy się zważy, iż mówić musieli ze sceny do lóż i krzeseł, świecących pustkami. Z trudnej roli Giboyera wybornie wywiązał się p. Ryger, a zaś postać jego syna odtworzył bardzo dobrze p. Śliwicki; grę p. Trapszy, jako margrabiego, cechował niezwykły spokój artystyczny; niewyraźną rólkę hrabiego bez zarzutu oddał p. Solski; p. Siemaszko w roli pełnego śmieszności Marechala i p. Wojnowska, jako romansowa jego żona — grali w całem znaczeniu tego słowa świetnie; wreszcie prześlicznie wypadła postać Fernandy w grze p. Siemaszkowej. Musimy na tem miejscu zwrócić uwagę p. Zawadzkiej, która wczoraj grała nieźle baronową Pfeffers, że trudno ją rozumieć z najbliższych miejsc, zwłaszcza, gdy mówi szybko. *Ka.*

„Henryk Rodakowski. Wspomnienie pośmiertne skreślone przez dra Stanisława Tomkowicza“, wyszło z druku nakładem Spółki wydawniczej polskiej.

Z Czytelni katolickiej polskiej. Zapowiedziane zgromadzenie ogólne członków Czytelni katolickiej polskiej odbędzie się, nie jak poprzednio doniesiono 27 b. m., lecz w czwartek dnia 31 b. m., o godzinie wpół do 6 wieczorem, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału; 2) sprawozdanie skarbnika; 3) budżet na rok 1895; 4) wybór komisji rewizyjnej; 5) wnioski wydziału; 6) wnioski członków. *Zarząd Czytelni.*

Pogadankę czwartkową w Czytelni katolickiej zagai dzisiaj, d. 24 b. m., o godzinie 7 wieczorem prof. Matusiak na temat: „O sprawie ludowej w Galicji“.

Z polskiego klubu filatelistów (zbieraczy marek pocztowych). W dniu 6 stycznia br. w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 15, odbyło się trzecie walne zebranie członków klubu filatelistów, na którem po zagajeniu przez przewodniczącego, odczytaniu protokółu ostatniego posiedzenia, oraz przyjęciu sprawozdania rocznego i kasowego i udzieleniu absolutorjum wydziałowi, przystąpiono do nowego wyboru wydziału na rok bieżący. Na rok 1895 wybrano przez aklamację: prezesem Stanisława Skąpskiego, ofic. poczty, wiceprezesem Władysława Slatowskiego, sekretarzem M. M. Urbańskiego, skarbnikiem Władysława Leliwę Hałatkiewicza. Do wydziału zaś weszli: dr Władysław Harajewicz, Witold Kurnatowski i Józef Hechter.

Wpisywać się na członków klubu można w lokalu klubowym. Wpis 1 złr. Wkładka miesięczna 60 ct.; zamiejscowi płacą połowę i otrzymują gazetę klubową gratis. Na żądanie wysyła się statut i gazetę klubową.

Dobrze rozpoczęła służbę. Anna Krupa, 18-letnia dziewczyna wiejska z Mogilan, wstąpiła 20 bm. w służbę do Gabrjela Migdena. Korzystając z chwilowej nieobecności państwa, poczciwa Hanka otwarła szafę, z której zrabowała 200 złr. i swoją książkę służbową, a zabrawszy w dodatku swoje rzeczy, umknęła, zostawiając troje małych dzieci bez opieki. Zbiegłej złodziejki dotąd nie odszukano.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Instytucję kanoniczną na probostwo w Mogilnicy otrzymał ks. Józef Skwierczyński, proboszcz w Rodatyczach; — na probostwo zaś w Rodatyczach ks. Antoni Sylwester, prob. w Mogilnicy. Administrację parafji w Trembowli powierzono ks. Józefowi Piaskiewiczowi, miejscowemu kooperatorowi a probostwo w Podkamieniu ad Brody O. Rączkowskiemu Franciszkowi, subprzeorowi OO. Dominikanów tamże. !— Kooperatorem w Podkamieniu ad Brody ustanowiony O. Albert Nowiński zakonu kaznodziejskiego z Żółkwi. — Jurysdykcję otrzymał O. Kotier Tomasz z zakonu kaznodziejskiego w Podkamieniu koło Brodów przeniesiony do Konwentu żółkiewskiego.

Dyecezja krakowska. Przeniesieni: ks. Franciszek Szewczyk, koop. z Rychwałdu na ekspozyturę do Gilowic; ks. Michniak z Tyńca do Skawiny. — Aplikowany do Rychwałdu na wikarjusza ks. dr Jan Babicz. — Uwolniony z posady wikar. w Skawinie ks. Wojciech Dudziński, osiadł przy kościółku w Krzeczowie, parafji Lubień.

Dyecezja tarnowska. Prezentę na probostwo w Słopnicach królewskich, otrzymał ks. Józef Boxa, dotychczasowy wikary w Górze ropczyckiej.

Mianowania. Z Wiednia donoszą, że w ministerstwie skarbu z Polaków zostali mianowani: Dr Kazimierz Gałecki wicesekretarzem ministerjalnym, Zdzisław Bartoszewski, Dr Władysław Pec i Dr Marcin Szarski, koncypistami ministerjalnymi.

Ksiądz Edmund książę Radziwiłł, niegdyś członek parlamentu niemieckiego, następnie Benedyktyn w Beurow i prałat domowy papieski, został opatem portugalskiego klasztoru Benedyktynów w Cuenjaes.

Związek literacki. Walne zgromadzenie Związku literackiego odbyło się przedwczoraj pod przewodnictwem dra Marjana Zdziechowskiego. Po omówieniu spraw, tyczących się rozwoju tego stowarzyszenia, przystąpiono do wyboru 5 członków wydziału na miejsce ustępujących, według przepisów statutu. Wybrani zostali: profesor dr Marjan Zdziechowski, dr Feliks Koneczny, Kazimierz Bartoszewicz, Józef Kotarbiński i inżynier dyr. Stefan Kossuth. Tak uzupełniony wydział wybierze w piątek prezydjum na r. 1895.

Muzeum i zbiory hr. Czapskiego mają być ustawione w realności, nabytej po Humbercie hr. Krasińskim, w ulicy Wolskiej, drugi front budynków muzealnych ma być skierowanym od ulicy Smoleńsk i w tym celu ma być nabytą przez hr. Czapskiego realność wiceprezydenta p. Piotrowskiego pod nader przystępnemi warunkami.

Dola dyetarjuszów. Piszą nam z miasta: „W zaufaniu, że i nasza prośba będzie wysłuchaną, wobec przeprowadzenia polepszenia bytu urzędników państwowych i my ośmielamy się wyciągnąć ręce do tych, którzy nam wiele pomódz i zmniejszyć choć w części naszą smutną dolę mogą.

Jeszcze w maju 1894 zawiązał się komitet galicyjskich dyetarjuszów skarbowych i politycznych, złożony z pp. Spławińskiego, Teodora Celewicza i F. Cenglera, a ten wysłał deputację w październiku r. z. do Wiednia w osobie p. J. Matyjaszka z łona dyetarjuszów skarbowych i p. Makomaskiego z łona dyetarjuszów politycznych. Deputaci udali się do Koła polskiego, gdzie poseł p. Chrzanowski przyrzekł jak najsilniejsze poparcie, znając położenie dyetarjuszów i spodziewa się, że sprawa ta jak najlepszy weźmie obrót.

Poseł hr. Łoś przyjął deputację również przychylnie słowami: „Dobrze, żeście przybyli, wiem, że was tu bieda przyprowadziła, a teraz niech świat wie, że Galicja nie śpi“ itd., przytem udzielając niezbędnych wskazówek i informacyj, zapewniając przedłożenie i wyłuszczenie b a r d z o przykrej sytuacji dyetarjuszów w Radzie państwa.

Wreszcie przedłożyła deputacja petycję do Tronu i do J. E. ministra Plenera, z tą błogą nadzieją, że prośba ich pomyślnym zostanie uwieńczona skutkiem; wobec tego, iż nie jednostki, lecz ogół puka do serc litościwych. Niestety! Panowie posłowie jak gdyby zapomnieli o tych, którzy w nędzy giną!

Bo czyż może być smutniejsze położenie, niż tego pisarza? Zarobek jego nader szczupły, wystarcza zaledwie na liche wyżywienie siebie, nie mówiąc już o rodzinie. Nie wdajemy się w szczegóły, jakkolwiek o wiele więcej dałoby się powiedzieć, podajemy tylko krótki rys w nadziei, że nasi panowie Posłowie zechcą zbadać bliżej stosunki tych prawdziwych nędzarzy, postarają się o przeprowadzenie polepszenia ich bytu, a tem samem dadzą dowód nietylko miłosiernego uczynku, lecz zasłużą sobie na wdzięczność tych, którzy w pocie czoła zarabiają na chleb powszedni“.

W teatrze. Już muzyka rozpoczyna dziarskiego mazura, już publiczność pospiesznie zajmuje miejsca, gdy ukazuje się jakiś pan, tęgi, zażywny, barczysty, z ogorzałą twarzą, trzymając w jednem ręku bilet, w drugiem kapelusz. Rozgląda się dokoła, zapewne dla odszukania oznaczonego na bilecie numeru. Odnajduje go, lecz zapatrzony na kurtynę, nie uważa, że fotel niezamknięty, siada i zapada się w otwór. Zrywa się zdumiony, ciśnie sprężynę to ręką, to kolanem, sili się, mocuje, zgrzyta zębami ze złości, wreszcie fotel zamyka się ale razem z kapeluszem. Sąsiedzi z szyderczym

uśmiechem spoglądają na niego. Zawstydzony siada; po chwili zlekka podnosi się i z pod spodu, obiema rękami ciągnie do siebie kapelusz. Gdzie tam! Ani rusz! Wstaje tedy powtórnie, sprężyna odskakuje i kapelusz, w kształcie przydeptanego nogą ciastka, wyrzuca aż na podłogę. Tego było nadto dla naszego wieśniaka. Zaklął siarczyście, podniósł z ziemi kapelusz i wyszedł z pośpiechem. Głośny śmiech towarzyszył niezgrabie.

Cena cegły, z powodu olbrzymio zapowiadającego się z pierwszą wiosną ruchu budowlanego, podniosła się tak, że za najlichsze gatunki płacą 13 złr. za tysiąc. — Niesłychane podniesienie papierów wartościowych, tudzież obliczenie, że papiery odtąd nader małe dochody przynosić będą, zapowiedziana w dziennikach konwersja trzech i pół miljarda renty papierowej na rentę niżej oprocentowaną, zapowiedziane przez ministra Plenera obniżenie podatku domowego od 1 stycznia 1896 z 27% na 17%, powodują ten olbrzymi ruch budowlany, zwłaszcza, że dochód z nowo zbudowanych domów jest prawie 2 razy tak wielkim, jak dochód z papierów.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 8 i 12 b. m. dwa posiedzenia, na których następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1. Wydano opinję w sprawie wyrobu i sprzedaży opatrunków chirurgicznych. 2. Zaopinjowano sprawę rzeźni w Półwsiu zwierzynieckiem i Zabierzowie, powiatu krakowskiego, i w Milówce, powiatu żywieckiego. 3. Wydano orzeczenie w przedmiocie magazynu na spirytus w Prądniku czerwonym, powiatu krakowskiego. 4. Wydano orzeczenia w sprawie pięciu garbarń w Krystynopolu, powiatu sokalskiego. 5. Wydano opinję w przedmiocie cegielni w Zwierzyńcu, powiatu krakowskiego. 6. Powzięto szereg uchwał w sprawie utworzenia zakładu państwowego we Lwowie dla wytwarzania surowicy antydyfterycznej dra Behringa. 7. Wydano opinję w sprawie tartaku parowego w Wygodzie, powiatu dolińskiego. 8. Wydano opinję w sprawie zakładu wodoleczniczego we Lwowie. 9. Wydano orzeczenia w sprawie utworzenia okręgów sanitarnych w Wielkich oczach, powiatu jaworowskiego i w Mielnicy, powiatu borszczowskiego.

Ruszenie lodów. O ruszeniu lodów na Wiśle donoszą dalej gazecie urzędowej: Tarnobrzeg 21 stycznia. Lody Wisły pod Dzikowem ruszyły 19 b. m. przy stanie 150 ctm. nad zero, zatrzymały się pod Zalesiem gorzyckiem, wypełniwszy koryto między Zakrzowem a Nadbrzeziem, poczem woda przybierając, wzniosła się do 190 ctm. Woda odpływa między wałami. — Pod Kaźmierzowem lody Wisły odpłynęły 20 b. m. — Lody Sanu przy ujściu odpłynęły 19 b. m.

Uwolnienie od opłaty pocztowej korespondencyj wydziałów powiatowych. Ponieważ korespondencje i posyłki urzędowe wydziałów powiatowych jedynie w ściśle oznaczonych wypadkach wolne są od opłaty pocztowej, Wydział krajowy, jak nam to doniósł telegram, przedstawił Sejmowi wniosek uchwalenia rezolucji do rządu, ażeby spowodował i uzyskał w drodze konstutucyjnej zmianę ustawy z dnia 2 października 1865 dz. u. p. nr. 108 w tym kierunku, iżby wszelkie korespondencje i przesyłki urzędowe władz autonomicznych w równej mierze z władzami rządowemi wolne były od opłaty pocztowej.

Ćwiczenia obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło co do ćwiczeń żołnierzy obrony krajowej w roku 1895 co następuje: A. Dla piechoty obrony krajowej mają się odbywać jednorazowe ćwiczenia wstępne, a następnie ćwiczenia główne. Do tychże ćwiczeń ma się powołać: a) wszystkich bezpośrednio do obrony krajowej wcielonych z lat asenterowania 1894, 1891, 1890 i 1888, z wyjątkiem jednakże tych żołnierzy z roku asenterowania 1888, co do których ewentualnie wyjątkowo wszystkie dotąd już odbyte ćwiczenia wojskowe przewyższają łącznie czas szesnaście tygodni; b) przeniesionych z rezerwy do obrony krajowej żołnierzy z roku asenterowania 1884, dalej c) żołnierzy z następujących lat asenterowania: z r. 1892 tych bezpośrednio do obrony krajowej wcielonych, co do których czas wszystkich dotychczas odbytych ćwiczeń wojskowych nie przewyższa łącznie 4 tygodni, a zaś w roku asenterowania 1889 tych, co do których ten czas nie przewyższa 12 tygodni, nakoniec z lat asenterowania 1887, 1886, 1885, 1884 i 1883 tych, którzy dotąd nie odbywali ćwiczeń, przewyższających łącznie czas 16 tygodni; d) asenterowanych w latach 1894, 1891, 1888, 1887 rezerwistów zapasowych obrony krajowej, z wyjątkiem tych żołnierzy dwóch na ostatku wymienionych roczników, których służba w odbytych ćwiczeniach wojskowych czas 8 tygodniowy przekracza, dalej z roczników 1889 i 1890 tych żołnierzy, których dotychczasowa służba w ćwiczeniach wojskowych 8 tygodni nie wynosi, a wreszcie z roczników 1892 i 1893 tych, którzy jeszcze wcale nie odbyli żadnych ćwiczeń wojskowych. B. Dla jazdy obrony krajowej. Do ćwiczeń wojskowych przy oddziałach kawalerji obrony krajowej, będą w pierwszej linji do ćwiczeń w roku 1895 powołani nieczynni żołnierze obrony krajowej z roku asenterowania 1884, a według potrzeby i tacy z roku asenterowania 1883, którzy raz lub częściej prawnie przepisanych ćwiczeń w rezerwie, linji, względnie obronie krajowej z jakichkolwiekbądź przyczyn nie odbyli.

Fundacja Wiktora hr. Baworowskiego. *Głos Podolski* donosi: Dowiadujemy się, iż istnieje zamiar wypuszczenia dóbr, należących do fundacji, w dzierżawę. Nie wierzymy w prawdziwość tej pogłoski, gdyż byłoby to krzywdą dla krajowych agronomów nie prowadzić gospodarstwa we własnym zarządzie. Jeżeli gospodarka obecna się nie rentuje, należy zmienić oficjalistów, a nie rzucać tak pięknych dóbr na pastwę wyzysku jednostek, któreby tylko zysk własny miały na oku i eksploatowały grunta bez racjonalnej gospodarki. Wszak krajowe nasze szkoły rolnicze wydają dość fachowych agronomów, którzyby potrafili zaniedbane dobra do porządku doprowadzić! Zresztą samo brzmienie testamentu jest wymownym dowodem, iż intencją szlachetnego fundatora było podnieść gospodarstwo rolne szkołami fachowemi a nie wzbogacaniem dzierżawców.

Wycieczka artystyczna. Panowie: A Lelewicz i K. Celiński, znani monologiści i p. L. Wierzbicki, artysta-śpiewak medjolańskiej opery teatru „La Scala", znany także z występów w Warszawie i we Lwowie, udają się w podróż artystyczną do kilku miast w Galicji zachodniej. Pierwszy wieczorek humorystyczno-wokalny odbędzie się we czwartek w Wieliczce, drugi w Bochni. Następnie w Gorlicach, Jaśle i Krośnie. Drużynie artystycznej życzymy powodzenia, zwłaszcza, iż ze wszechmiar na nie zasługuje.

Wydawnictwa statystyczne. Przed kilku tygodniami opuściło prasę dzieło obszerne i wyczerpujące: „Rocznik statystyki Galicji" wydany przez krajowe biuro statystyczne (oddział statystyki przemysłu i handlu) pod kierunkiem dra Tadeusza Rutowskiego. Jest to bardzo cenny zbiór dat, tyczących się Galicji i mogących służyć za materjał do studjów nad rozlicznemi stosunkami naszego kraju. Opracowany bardzo sumiennie, wykazuje rocznik najnowszy znaczne rozszerzenie ram dotychczasowych, w porównaniu z rocznikami poprzedniemi. Tyczy się to zwłaszcza działów takich jak n. p. ludność i ruch ludności, własność nieruchoma, stowarzyszenia i t. d. — Do nabycia jest w księgarni Gubrynowicza i Schmidta po 3 złr. za egzemplarz.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną w Stanisławowie dnia 22 lutego. Podania wnosić należy do 10 lutego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nadwórnej, z grupy gmin wiejskich, rozpisano na dzień 26 lutego, a zaś jednego członka z grupy gmin wiejskich na 28 lutego.

Z kroniki myśliwskiej. W tych dniach odbyło się polowanie w Spasie obok Staregomiasta, w którem wzięli udział pp. hrabiowie: Konstanty, Stefan z dwoma starszymi synami i Jędrzej Zamoyscy, ks. Adam Czartoryski ze Sieniawy i hr. X. Krasicki. Pośród ubitych dzików i innej zwierzyny imponują dwa rysie, bardzo ładnie znaczone i ogromnej wielkości, z których jednego powalił celnym strzałem hr. Adam, drugiego zaś hr. Konstanty Zamoyski. Obydwa rysie, jako niezwykłe okazy w tutejszych górach, stanowić będą piękną pamiątkę polowania, szczególnie ostatni, zastrzelony przez hr. Konstantego, jako bardzo rzadki i cenny egzemplarz, może być ozdobą każdego muzeum zoologicznego. Zabito ogółem 5 dzików, 2 rysie, 3 lisy i 17 zajęcy.

Niemiła scena. W Czerniowcach odegrała się w jednym z domów przy ulicy Kuczurmarskiej bardzo niemiła scena. Piętnastoletni chłopiec Józef Hecht, zasłużył na sporą liczbę plag, którą mu ojciec z całą surowością wymierzyć zagroził. Chłopiec uciekł ze strachu i ukrywał się przez kilka dni poza domem rodzicielskim. W sobotę ubiegłą udało się ojcu natrafić na ślady synalka; ten widząc nadchodzącego ojca, puścił się największym pędem przez podwórze w kierunku studni i rzucił się bez namysłu w głębię. Z wielkim trudem udało się kilku osobom wydobyć niedoszłego zabójcę ze studni.

Repertoar teatralny. W czwartek 24 „Intratna posada" komedja 5 w aktach A. Ostrowskiego, tłómaczył z rosyjskiego Gliński (po raz piąty). W piątek 25 b. m. teatr zamknięty. W sobotę 26 b. m. „Powietrze wielkomiejskie", komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga z niemieckiego. W niedzielę 27 b. m. „Madame Sans Gene", komedja w 4 aktach W. Sardou z francuskiego po raz 22-gi. W poniedziałek 28 b. m. teatr zamknięty.

Na głodne dzieci złożył na nasze ręce wygraną kwotę 73 ct. dr Bolesław Komorowski.

Składki na Wawel. (Ciąg dalszy). Urban, Urząd podatkowy, Tow. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców, Zaplatalski, Zegadłowicz, Związek handlowy kółek rolniczych.

P. Ulanowska złożyła swoją puszkę, oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano: Marja Schmaltz z Jaworza zł. 3 ct. 90 z puszek apteki, poczty, Sidełka, Dendera, Szatanka, Kamińskiej, Górkop Heleny, od p. Kublin ze Szczakowy urząd poczt, urz. cł., II i III kl. rest., Weber, Klotylda Jakeschowa z Bochni zł. 2 ct. 60, Klementyna z Homolaczów Grodzicka z Prokocimia zł. 18 ct. 8½ z puszek dawny resurs, Lucyny Wiśniewskiej, dra Michalskiego ze Skolego, Wiśniewskiego Witolda, Sprechera (kupiec zbożowy) i własnej.

(C. d. n.)

Sprawozdanie szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie i tymczasowo utworzonego przy nim oddziału dla chorób zakaźnych.

W roku 1894 liczono u Bonifratrów w ogóle 654 chorych. Z tych zmarło 102. Pomiędzy leczonymi było 109 chorych na cholerę azjatycką, z których zmarło 66. Liczba dni leczenia wynosi 9.344. Ambulatoryjnie udzielono 7.155 osobom, lekarskiej rady i pomocy. W całej czesko-austrjackiej prowincji Bonifratrów, składającej się z 15 klasztorów, pielęgnowano w roku zeszłym 15.089 osób, a liczba dni leczenia tychże wynosiła 299.219.

Z powyższego sprawozdania widzimy, że miasto nasze w roku ubiegłym powtórnie zostało nawiedzone przez cholerę azjatycką, a to w wyższym znacznie stopniu niż w roku 1892. Z liczby 109 zapadłych na tę chorobę, których umieszczono w lazarecie, tymczasowo urządzonym przy szpitalu Bonifratrów — zmarło 66. Ten wielki procent śmiertelności u dotkniętych cholerą tłómaczyć należy tem, że nie mniej niż 33 chorych przywieziono do lazaretu już w stanie beznadziejnym.

Pożałowania godne są fakta, że ludzie złej woli starali się rozsiewać wieści, iż lekarze ofiary choleryczne trują i że czyn ten barbarzyński praktykuje się nawet w lazarecie. Dlatego też w wielu wypadkach zasłabnięcia na cholerę, szczególnie u rodzin uboższych, starano się chorobę troskliwie ukrywać, usuwając zarazem w pierwszych dniach choroby, wszelkie ruchomości, jako to: meble, bieliznę, suknie i t. p., skutkiem czego epidemię nierozważnie rozwlekano po mieście i okolicy. Dopiero wówczas kiedy chory już walczył ze śmiercią i kiedy ratunek był już niemożliwy, wzywano pomocy lekarskiej, lub chorego oddawano do lazaretu, gdzie rychło potem umierał. Z 76 cholerycznych, których w porę w lazarecie umieszczono, 43 zostało uleczonych — a 33 zmarło.

Pomyślny ten rezultat leczenia cholerycznych dowodzi o możliwie najtroskliwszej opiece dla tychże, a równocześnie potępia karygodną lekkomyślność tych, którzy lekarzy i Braci zakonu podawali w podejrzenie o nieludzkość. Jak w latach 1892 i 1893, świetna komisja sanitarna naszego miasta i w roku ubiegłym rozwinęła największą baczność i niezmordowaną czynność nad zwalczeniem epidemji. Zarówno J. W. p. delegat Laskowski i prezydent miasta J. W. p. Friedlein, nieustannie odwiedzali lazaret choleryczny, dowiadując się z wielką dokładnością o sposobie opieki i obchodzenia się z chorymi, jakoteż o potrzebach lazaretu cholerycznego, dostarczając bezzwłocznej pomocy, gdzie ta okazała się konieczną.

Wspomnieć dalej wypada pochwały godną czynność fizyka miejskiego p. dra Buszka i lekarza ordynującego w lazarecie cholerycznym p. dra A. Filimowskiego, wreszcie bardzo liczną i najczęściej utrudnioną pomoc naszej ogniowej straży miejskiej i Towarzystwa ratunkowego przy transportowaniu chorych do lazaretu.

Za przykładem wszechstronnej a sumiennej czynności i troskliwości naszych władz sanitarnych, dbających o dobro nawiedzonych epidemią, obowiązkiem każdego z osobna jest o każdym wypadku zapadnięcia na chorobę natury epidemicznej, czy to w jego własnej rodzinie, lub u sąsiadów wyniklej, bezzwłocznie uwiadamiać kompetentną władzę sanitarną i z całem zaufaniem wzywać pomocy lekarza lub opieki szpitala. W ten jedynie sposób przy pomocy Boskiej i zjednoczonych siłach powiedzie się nie jedno zagrożone życie uratować, i co najważniejsze, przeciw rozszerzaniu się chorób epidemicznych w naszom mieście jak i w całym kraju skutecznie działać.

Podczas gruntownej restauracji oddziału medycznego szpitala Bonifratrów, byli chorzy tegoż oddziału przez 6 miesięcy pomieszczeni w celach zakonnych, a ponowne otwarcie właściwego oddziału, nastąpi z końcem miesiąca bieżącego.

W tym roku ma być założony stały oddział chirurgiczny z odpowiednią salą operacyjną i ogrodem dla chorych. Dotychczasowe nieodpowiednio położone obok szpitala zabudowania gospodarskie, mają być w odpowiedniejsze miejsce przeniesione i dobudowaną zostanie nowa trupiarnia i aparat dezynfekcyjny, a tak klasztor, jak i szpital, zamiast butwiejącego drewnianego dachu, otrzyma pokrycie dachówkowe.

We wszystkich dotychczasowych działaniach i przedsięwzięciach naszych byliśmy i jesteśmy wspierani nieprzerwanie radami i pomocą ze strony prowincjała naszego zakonu. Nie zbywa nam też na szczerych chęciach i poświęceniu się dla dobra naszych chorych i szukających u nas pomocy ubogich, ani tem mniej dążeniu

do przyswojenia i zastosowania nowoczesnych środków leczniczych, o ile siły nasze na to wystarczyć mogą.

Gdy konwent Bonifratrów w Krakowie nie posiada dostatecznych środków materjalnych do przyswojenia kosztownych, a jednak dla konwentu i szpitala niezbędnych adaptacyj, nie pozostaje nam inna droga, jak z ufnością w Opatrzność Bożą w ciężkiej potrzebie, ratunku i pomocy szukać wszystkich szlachetnych przyjaciół zasad humanitarności, prosząc o wsparcie dla tej obecnie najstarszej i niemniej pożytecznej dla miasta i okolic instytucji dobroczynnej.

W końcu przedkładając roczne sprawozdanie naszego szpitala za rok 1894 i poruczając je względom Szanownej Publiczności, czujemy się w przyjemnym obowiązku Dobrodziejom i Przyjaciołom naszego zakładu za ich skuteczną pomoc, wyrazić naszą gorącą wdzięczność. W szczególności zaś Szanownej Dyrekcji Kasy oszczędności miasta Krakowa i Szanownym Redakcjom *Czasu*, *Nowej Reformy* i *Głosu Narodu* które zakład nasz wspierając moralnie, zwracały nań uwagę tych, którym pomoc nasza była dobrodziejstwem

Oby dobry Bóg, każdy, choćby najmniejszy dar lub wsparcie stokrotnie nagrodził i oby zakładowi naszemu z pomocą Bożą i szlachetnych przyjaciół ludzkości powiodło się pozyskać coraz większą i szerszą działalność, która niezawodnie rozszerzy się i wzrośnie wówczas, gdy synowie tej ziemi, idąc za głosem powołania, coraz więcej zgłaszać się będą do naszego zakonu, którzy wśród żywota pobożnego, z miłością ku chorym i cierpiącym niedostatek, wierni temu powołaniu, poświęcać się będą, aby dzieło chrześcijańskiej miłości bliźniego w zjednoczeniu z nami krzewić i pielęgnować we własnej ojczyźnie.

Fr. Lätus Bernatek.
Przeor., przełożony szpitala.

Nekrologja. Elżbieta Gibas, 9-letnia córka urzędnika kolejowego, uczennica II klasy Szkoły wzorowej, zmarła w Krakowie 21 bm.

We Lwowie umarł przedwczoraj nagle, wskutek udaru mózgowego, urzędnik kolejj państwowych, Suchaniewicz, pozostawiając żonę i dwoje nieletnich dziatek.

Dr Hauser, lekarz pułkowy i szef szpitala wojskowego w Tarnowie, zmarł d. 16 bm.

ROZMAITOŚCI.

Casimir-Perier w poniedziałek o godz 11 rano opuścił na zawsze Pałac Elizejski. Żegnali go wszyscy obecni. Obok niego w powozie jechała żona. Na przodzie sekretarz Lafargue i major Bourgeois. Odjeżdżającemu ekspezydentowi straż wojskowa oddała honory. W drugim powozie zajęły miejsca: córka, guwernantka i sekretarz prywatny. Publiczność zgromadzona około pałacu Elizejskiego żegnała okrzykami ustępującego prezydenta. W godzinę później przybył do pałacu p. Faure z żoną. Oficerowie dworu wojskowego przyjmowali go na stopniach wejścia do pałacu. Nowy prezydent zjadł już śniadanie i objad w swojej rezydencji, lecz na noc udał się jeszcze do ministerstwa marynarki. Od wtorku Faure zamieszka stale w Pałacu Elizejskim.

Casimir-Perier wbrew wszelkim o nim dawniejszym przypuszczeniom, nie był bynajmniej zdolny do funkcji nieczułej na strzały drewnianej tarczy. Siła nerwowa tej wybitnej mieszczańskiej rodziny wyczerpała się widocznie w poprzednich pokoleniach. Akademik Thuceau-Dangin, historyk Ludwika-Filipa, opisuje wspaniale śmierć Kazimierza Perier I-go podczas cholery r. 1832-go. Pierwszy minister, który tyle razy swą energiczną mową chłostał oporny parlament i, jak pokorną psiarnię ze sławnej karykatury Daumiera, doprowadzał go niemal świstem bicza do posłuszeństwa, rzucał się jak wściekły w chorobie, krzyczał, płakał, wymyślał. Od czasu do czasu wysoka jego postać prostowała się na łożu, oczy lśniły złowrogim blaskiem i Perier, z nastroszonemi włosami, z zaciśniętą pięścią, z piekielnym śmiechem, krzyczał rozdzierającym głosem:

— Co za nieszczęście! prezes ministrów zwarjował!

Czytając opis podobnej sceny, z jednej strony rozumie się, jak naturalnym biegiem przyczyn ludzie o rozstroju nerwowym, graniczącym ze zwyrodnieniem, stają się prowodyrami ruchów klasowo-społecznych, z drugiej pojmujemy, że olbrzymia suma pracy nerwowej, wyekspensowana przez przodków, mogła odbić się na potomkach.

Warto też przypomnieć, że zaraz po wyborze zeszłorocznym, Eugenjusz Fournière, filozof, radca miejski, pisał o Perierze: „Czy rzeczywiście jest on do tego stopnia człowiekiem czynu? Czy nie biorą w nim brutalności za energję, czy nie sądzą o jego duszy z jego twarzy? Czy ta czysta stal, która ma wejść aż po rękojeść we wszystkie gardła hydry rewolucyjnej, nie ma czasem jakiej skazy? Lat temu 11, będąc stronnikiem wygnania pretendentów, lecz połączony z nimi stosunkami osobistemi, złożył mandat: czy to nie jest czyn raczej ludzki, niż rzymski? Wczoraj płakał w chwili objęcia rządów. Nie jest to wytrwały i twardy Thiers: macie w nim gniew bez wytrwałości, autorytaryzm bez oporności, sentymentalność bez uczuciowości".

Moskiewski handlarz urzędów. Wyjątkowe, szczególne stosunki panują na kolei jekaterynosławskiej, jak dowiadujemy się z rozpraw sądu karnego w Jekaterynosławiu i z miejscowego urzędowego organu. W owem mieście gubernjalnem mieszka niejaki Mindlin, krawiec z powołania, który przy swem urzędowem rzemiośle prowadzi jeszcze inne, daleko korzystniejsze, niż szycie nowej i łatanie starej odzieży. Polega ono na tem, że p. Mindlin, w wolnych od krawiectwa chwilach, wyrabia posady konduktorów żądnym tej posady profanom, konduktorów awansuje na nadkonduktorów lub przenosi ze służby przy pociągach towarowych na osobowe i pospieszne, ponieważ przy tych ostatnich płaca jest nieco wyższą. Nadkonduktor pociągu towarowego otrzymuje 360 rs. rocznie, osobowego zaś najmniej 500.

Pomysłowy krawiec ma stałą taryfę opłat za swą usłużność, w której wedle rozmaitych rubryk znajdujemy łapówki od 125—800 rs. Mindlin ma takie wpływy, że indywidua wyrzucone z posad za nieudolność lub wielko-rosyjską cnotę kardynalną... pijaństwo, wraca jednem słowem do łask wysokiego zarządu, za co także wdzięczni klienci brzęczącą monetą mu się wywdzięczają.

To korzystne drugie rzemiosło prowadził Mindlin od lat wielu i z takiem powodzeniem, iż został istotnie bogatym obywatelem rodzinnego grodu. I w błogosławionej od Pobiednoscewa miłej Rosji, a głównie w gubern. m. Jekaterynosławiu, byłoby dalej wszystko w porządku, gdyby nie to, że jeden z nadkonduktorów, który dał panu M. 300 rs., aby dostać się do osobowego pociągu, miał jeszcze 100 rs. dopłacić lecz uczynić tego nie był w stanie.

— No, to i posady nie otrzymasz! — zawołał krawiec.

Powiedzenie to wywołało gwałtowną sprzeczkę, która zakończyła się, jak prawie wszystkie podobne na tym padole, gruntownem ogrzmoceniem skóry bogatego krawca i rozprawą karną przed kratkami sądu. Sąd uniewinnił nadkonduktora, ale nie ukarał też i Mindlina, ponieważ mistrz szlachetnego kunsztu igły i łapówek udowodnił, że jego obietnice nie były czczemi przechwałkami, ale że istotnie był on w możności urzeczywistnienia przyrzeczeń, dawanych klientom.

Prasa rosyjska zapytuje teraz, czy nie byłaby pora wyjaśnić ogółowi, jakim sposobem zwykły, marny krawczyna, może obsadzać swym personalem wszystkie niższe posady kolejowe i kto za nim stoi w zarządzie drogi jekaterynosławskiej.

Czy temu życzeniu stanie się zadość — dotąd nie wiadomo.

Wystawa prac Chodowieckiego otwartą została w Berlinie, w zakładzie artystycznym Amsler i Rathardt. Jest tam zbiór sztychów mistrza z najróżniejszych czasów jego działalności, dalej minjatury i portrety olejne i ołówkowe. Na zajmującą tę całość składają się w większej części zbiory rodziny prof. Du Bois-Reymond, prawnuka Chodowieckiego po kądzieli, rodzin: Lecoq, Papin, Henri, równie spokrewnionych z rodziną Ch.; w większej części zaś dostarczył obrazów Chodowieckiego Hebich z Hamburga, zapalony zbieracz dzieł jego. Większa część wystawionych prac, wydobytych w ten sposób z ukrycia, nieznana jest szerszym kołom. Między innemi znajduje się na wystawie znany obrazek, przedstawiający paradę z czasów Fryderyka Wielkiego, szereg ilustracyj do Lesyngowskiej *Minna v. Barnhelm* i t. d.

Tegoroczna zima w W. Brytanji jest bardzo surowa. W Szkocji spadły takie śniegi, że komunikacja pocztowa w wielu miejscowościach uległa przerwie, a pociągi kolejowe grzęzną w śniegu, który leży na pół stopy wysokości. Znaczną jest liczba nieszczęśliwych wypadków na morzu z powodu panujących burz. Parowiec „Garnock", który jechał z Glasgowa do Galway, uchodzi za stracony. W niedzielę rozbiła się barka „Osseo" pod Holyhead, a do brzegu podpłynęło 12 zwłok. Sześćdziesiąt łodzi rybackich przybyło w stanie uszkodzonym do Yarmouth. Cztery statki utraciły całą załogę, również utonęła załoga parowca „Eilis Ann" z Bangoru. W północnej Walji burza była tak gwałtowna, że wicher wyrywał wielkie drzewa z korzeniami. W Croydon podczas burzy spadł grad wielkości orzecha włoskiego. W Birmigham szalała straszna śnieżyca, która zrządziła wielkie szkody.

Katastrofa. Parowiec „State of Missouri" wpadł d. 21 b. m. pod Alton w drodze z Cincinnati do Nowego Orleanu na skałę w rzece Ohio i zatonął po 5 minutach. Około stu osób wskoczyło do wody, a z tych podobno 37 utonęło.

HUMOR.

Na ulicy.
— Widzisz tego pana? Otarł on niejednę łzę.
— Zacny człowiek! I w jakiż sposób?
— Sprzedaje chustki do nosa...

Pies stary, pesymista i pełen niechęci,
Żżymał się na młodego, że ogonem kręci.
Jest to, warczał, zupełnie bezsensowna akcja
I głupia satysfakcja.
A dla patrzących z boku, ogon w ciągłym ruchu
Świadczy i o łbie pustym i o lekkim duchu.
Rzecze młody: – Zagraju! zacne z ciebie psisko,
Lecz niesłusznie z mych ruchów czynisz pośmiewisko,
I ja będę z powagą w zgodzie najprzykładniej,
Kiedy mi reumatyzm stawy obezwładni.

OSTATNIA POCZTA.

Minister handlu udzielił inżynjerowi Gustawowi Ernstowi w Wiedniu wstępną koncesję na lokalną kolej Chabówka-Nowy-Targ-Białka-Jurgów.

W Wiedniu pod przewodnictwem hr. Pinińskiego nieustająca komisja parlamentarna dla procedury cywilnej rozpoczęła obrady nad ustawą wprowadzoną do ustawy o postępowaniu egzekucyjnem.

Fremdenblatt, omawiając ustawę bułgarską o akcyzie, pisze: Austro-Węgry słusznie protestowały przeciwko temu utajonemu podwyższeniu ceł. Sprawa przez to jest skomplikowana, iż Turcja nie chce uznać nowej ustawy o cłach od wartości towarów. Jeżeli Turcja wytrwa na tem stanowisku, w takim razie zasada największego uprzywilejowania tureckich prowenjencyj będzie stosowana także do towarów innych państw. Mocarstwa europejskie są bardzo życzliwie usposobione dla młodego bułgarskiego państwa. Zadaniem będzie rozpoczętych układów usunąć trudności, wytworzone postępowaniem Bułgarji. Sprawa akcyzy może być załatwiona tylko w porozumieniu z mocarstwami, ale nie przez samą Bułgarję. Austro-węgierski przemysł wywozowy, podobnie jak przemysł innych państw, nie może pozostać obojętnym na okoliczność, że Bułgarja, za pomocą rzekomej akcyzy, cła podnosi, a jednocześnie systematycznie dąży w drodze prawodawczej do usunięcia towarów zagranicznych.

Budap. Corresp. donosi, że nowy rząd węgierski postanowił oba niezałatwione kościelno-polityczne projekty postawić jeszcze w ciągu stycznia na porządku dziennym obrad Izby magnatów.

W Belgradzie nowe przesilenie. Ristiсz ustępuje.

Stan zdrowia ministra Giersa polepszył się. Biuletyny o stanie zdrowia nie będą wydawane.

Wiadomość telegrafowana nam przedwczoraj z Paryża o rozwodzie Casimir-Periera z żoną, nie była kaczką dziennikarską. Podała ją pierwsza *Libre Parole*, teraz zaś potwierdza ją *La Patrie*, dodając, że pani Perier, opuściwszy Pałac Elizejski, przeniosła się do swojej siostry na Rue Royale, podczas gdy jej mąż zamieszkał w swoim pałacu przy ul. Nitot.

Na gorące prośby prośby prezydenta Faure'a Bourgeois podjął się utworzenia gabinetu.

Asquit wypowiedział w Londynie mowę, w której wykazał, że zamierzone w najbliższym roku powiększenie marynarki wynika stąd, iż rząd uważa przewagę Anglji za konieczną dla bezpieczeństwa państwa, oraz dla lepszego ubezpieczenia pokoju.

Rząd turecki przeprosił oficjalnie ambasadora angielskiego za to, że w sposób brutalny napadnięto angielskiego dyrektora poczty Cobba.

Ministerjum greckie podało się do dymisji, ponieważ król nie chciał rozwiązać Izby, czego ono żądało.

Ras Mangasza schronił się do Tambien ...ku towarzyszami, którzy pozostali mu wierni. ...szystkich stron potwierdza się wiadomość ...pełnem rozbiciu jego sił wojennych. Kler ...tego miasta Axum i ludność w Aduah, wy... poselstwa z pismami do jenerała Baratie...go. Ponieważ i w Kassali panuje pokój, roz...i jenerał Baratieri zmobilizowaną milicję i ...zle wojsko do garnizonów. Po rozbiciu Ras ...gaszy, jenerał Baratieri gotuje się do wy...wy przeciw Derwiszom, którzy mają 19.000 ...bronią, między tymi 1800 konnicy. Z Włoch ...atieri otrzyma 3.000 posiłków.

Jenerał-gubernatorowi warszawskiemu hr. ...wałowowi w dniu 22 bm. o godz. 1-ej z po...ia przedstawiali się w sali recepcyjnej był. ...kn królewskiego przedstawiciele duchowień... katolickiego i ewangelickiego, oraz człon...e ciała dyplomatycznego.

Kreuzeitung, dziennik, jak wiadomo, bardzo ...ażny, ogłasza artykuł, w którym przemawia ...monopolizowaniem przez państwo tak zboża, ... chleba. Na tej drodze, mówi rzeczony dzien... państwo teraźniejsze przedzierzgnęłoby się ...wiej w socjalistyczne.

Dopiero teraz wychodzi na jaw, że podczas ...oru prezydenta przez kongres wersalski, ...iwnicy Faure'a agitowali namiętnie i nie ...i się nawet używać podstępów. Rozgłosili ...że Faure jest protestantem, i jako taki, nie ... stać na czele państwa konkordatowego. To ...posobiło monarchistów. Przed drugim wy... jeden z partji republikanów zjednoczo... usiadł obok oportunisty i rzekł: „Szkoda, ...ure jest protestantem. Wielu z nas, było... niego głosowało". Oportunista odpowie...: „Kłamstwo! Faure jest katolikiem i ka...niedzieli prowadzi córkę do kościoła!" Re...kanin oddalił się, a konserwatyści dowie... się o tem, oddali Faure'owi swoje głosy. So...ci zaproponowali Rouvierowi, że jeżeli ze ...mi przyjaciółmi będzie głosował za Brisso... zaprzestaną wszelkich wycieczek przeciwko ...u. Rouvier odrzucił układ.

...rze została już zdjętą firma „Feliks ... i Spółka" i zastąpiona firmą „Borgeroul ...mer", gdyż ci byli przedtem cichymi spól...mi teraźniejszego prezydenta.

Lord Kimberley odbył półgodzinną naradę z ...dorem niemieckim. W niej obmawiano ...ną akcję morską na wodach wschodnich.

...kutkiem wylądowania japońskiej floty pod ...ai-wei, odbyła się w Londynie narada mi...rjalna, pod przewodnictwem lorda Rosebery'... Po jej ukończeniu, wysłano telegraficznie ...dmirała Freemantly nowe instrukcje. Także ... posła angielskiego w Tokio, aby przypo... rządowi japońskiemu o ochronie Tschi-fu ...ych portów neutralnych. Publiczną jest ta...ą, że admirał angielski. Freemantly. ma ...nem odeprzeć nawet siłą wszelki napad na ...lwiek port neutralny. Teraźniejsze instru... jeszcze większy kładą nacisk na tę ewen...ość.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

...iedeń 24 stycznia (rano). Według *N. W. ...t*, car w własnoręcznym liście prosił Ło...wa o przyjęcie posady ambasadora w Ber... celem utrzymania dobrych stosunków z ...icami, na których mu szczególnie zależy.

...erlin 24 stycznia (rano). Komisja 14-tu gło...przeciw 12-tu odrzuciła pierwszy paragraf ...y antyprzewrotowej. Dzienniki potwierdzają, ...e...ert Bismarck zostanie ambasadorem w ...rsburgu.

...aryż 24 stycznia (rano). Dotychczas złoże...abinetu nie udało się.

...teny 24 stycznia (rano). Delyanis podjął się ...rzenia gabinetu.

...erlin 23 stycznia. Komisja parlamentu do ...wy przeciw anarchistom obradowała nad ...niem tekstu paragrafów 111 i 111*a* kode...ksu karnego. Przedstawiciel rządu wykazywał konieczność zaostrzenia tych paragrafów przy pomocy cytat z pism socjalistycznych i anarchicznych. Deputowani Barth i Bebel dowodzili, że przytoczone przestępstwa przewidziane są już wszystkie w paragrafie traktującym o zdradzie stanu, gdy ze strony narodowo-liberalnej i zachowawczej oświadczono się za projektowanemi przez rząd zaostrzeniami. Mowcy z centrum katolickiego przemawiali za złagodzeniem rzeczonych zaostrzeń. Dalsze obrady odroczono.

Petersburg 23 stycznia. Fabrykanci łódzcy otwierają w Rostowie nad Donem pierwszą południowo-rosyjską fabrykę sukna.

Petersburg 23 stycznia. Na dzień 27 kwietnia zwołany zostaje do Warszawy zjazd przedstawicieli telegrafu kolejowego. Przezydującym w zjeździe mianowano inżyniera Stanisławskiego. Oprócz nowego projektu służby telegraficznej, zjazd ma roztrząsnąć kwestję elektrycznego oświetlenia pociągów i telefonów.

Moskwa 23 stycznia. Dziś przejechało tędy do Wołogdy sześciu duńskich fabrykantów masła, sprowadzonych przez ministerstwo rolnictwa dla przysposobienia mężczyzn i kobiet rosyjskich, obznajmionych z tą gałęzią produkcji. Sprowadzonym majstrom wyznaczono po 900 rs. pensji, oprócz kosztów podróży na rachunek skarbu.

Neapol 23 stycznia. Z powodu nowych zaburzeń studenckich grozi zamknięcie Uniwersytetu.

Londyn 23 stycznia. *Times* podaje bliższe szczegóły o strasznem trzęsieniu ziemi, które w dniu 17 b. m. nawiedziło perskie miasto Kuszan. Już przed czternastoma miesiącami Kuszan uległ zupełnemu zniszczeniu, skutkiem ówczesnego trzęsienia ziemi, lecz odbudował się. Obecna klęska zdaje się bezpowrotnie kłaść kres rozwojowi tego miasta.

Wiedeń 24 stycznia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 414·50 Laenderbank 284·70, Staatsbahn 399·—, Lombardy 104.50.

Gospodarstwo i handel.

Wystawa koni w Wiedniu. W maju rb. odbędzie się w Wiedniu (na placu wystawy, w rotundzie, w Praterze) wystawa koni.

Kadry uzupełniające 11 pułku dragonów i 4 pułku ułanów we Lwowie, wydadzą w marcu rb. po 61 koni służbowych do prywatnego użytku, pod warunkami określonemi w odnośnem rozporządzeniu wspólnego ministerstwa. Bliższych informacyj co do rzeczonych warunków, jakoteż formalności wymaganych przy wnoszeniu podań, zasięgnąć można w komendach wspomnianych oddziałów wojska, pomieszczonych pod l. orj. 46 ul. Kopernika i pod l. orj. 9 ul. Zborowska we Lwowie.

Obwieszczenie. Według oznajmienia szwajcarskiego zarządu poczt wolno będzie także na przyszłość wysyłać do Szwajcarji po kilka egzemplarzy tych pism politycznych, które przynajmniej raz tygodniowo wychodzą, jako przesyłkę druków zwykłych wprost pod adresem odbiorcy.

Natomiast wysyłanie więcej egzemplarzy tego samego numeru pism w pakietach lub frachtach pocztowych zostaje i nadal o tyle ograniczonem, że odbiorca winen jest uzyskać od szwajcarskiego zarządu poczt pozwolenie do odbioru takich przesyłek i że przesyłki te nie będą adresowane do samego odbiorcy, lecz do oddawczego urzędu pocztowego. Lwów, d. 10 stycznia 1895.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 22 stycznia.

Na targu dzisiejszym, ani w usposobieniu, ani w cenach zboża, nie zaszły rzeczywiste zmiany. Odbyt jest utrudniony tak samo, jak dotychczas, ceny z trudnością tylko trzymają się.

Płacono: pszenicę białą 7·— do 7·30 złr.; czerwoną do 7·—7·20 złr.; żółtą 6·90 do 7·20 złr.; żyto 5·50 do 5·75 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —.— do —·— złr., koniczyna czerw. 40 do 70 złr., biała 60 do 95 złr.; tymotka 25·— do 35·— złr.; bób 5.25 do 5·50 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 22 stycznia.

Ruch targowy z dnia 21 i 22 stycznia b r.: Przypędzono 4745 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude 26 do 32 złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 32 do 36 ct. na kgr. żywej wagi. Załadowano 5897 do krajów Monarchii 4336 sztuk.

Odpowiedzi Redakcji.

Argusowi w Krakowie. Niech Szanowny Pan odsłoni przyłbicę, abyśmy mogli przekonać się naocznie, jak długie masz uszy.

Wny B. W. w Brzeziu. Z przysłanej nam wiadomości nie możemy korzystać, gdyż zakrawa nam ona na osobistą szykanę.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. St. Rembieliński z Warszawy. Wł. Granoff z Odessy. W. hr. Pruszyński z Rosji. E. Eger z Wiednia.

Hotel Saski. G. Brown z Londynu. H. Leader z Zakopanego. A. Zipser z Bielska. A. Wilczyński z Warszawy. L. Dnczymiński z Król. Pol. St. Guziński z Ojcowa. H. Macher z Jasła.

Hotel Drezdeński. D. Ruhmann z Hamburga. A. Buchowitz z Wiednia. F. Sobański z Warszawy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·3. r **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8· w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40... **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta aust. papier opod. . .	100 60	Anglobank	182 25
„ srebrna	100 75	Union	315 75
„ 4% złota . . .	126 25	Bankverein . . .	158 —
„ 4% koronowa .	100 95	Akcje Länderbank .	284 20
Akcje bank. aust.-w.	1060	„ kol. Kar. Lud.	218 —
„ kredytowe . .	413 25	„ „ lwowsko-czerniow.	299 —
Londyn	124 40	„ „ południ. .	104 75
Napoleony	9 88½	Elbenthal	274 —
Dukaty	5 81	Nordbahn	3480
Marki	60 92½	Staatsbahn	398 50
4% Renta węg. kor.	99 05	Alpin	97 70
4% „ „ złota	124 30	Akcje tytoniowe .	232 —
Losy prem. węg. . .	158 50	Ruble	133 37½
Losy tureckie . . .	74 90		

Berlin 23 stycznia.

Banknoty austr. . .	164 10	4% Listy likw. pols.	66 80
Krótki Wiedeń . .	165 05	Renta włoska . . .	86 30
Banknoty ros. . .	219 30	Akcj. austr. kred. .	250 75
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble . . .	219 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Właściciel i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.